



**ŚPIEWNIK
OTRYCKI**

STEREO

1989

1

Redaktorzy: Ewa Wronowska
Tomasz Egeman
Jarosław Frąckowiak
Artur Grudziński

Radą służyli: Beata Kalicińska
Leszek Filipowicz
Krzysztof Dąbrowski

Rysował: Maciej Głowala

Okładkę wykonał: Marek Kowalski

Oto znalazł się w Twoim posiadaniu "ŚPIEWNIK OTRYCKI" dziełko znamienne, wybitne, wyjątkowe, wspaniałe, jedyne w swoim rodzaju, średnie, takie sobie, beznadziejne, denne, lepiej nic nie mówić, do dupy, do użycia w sraloonie, które treścią i wymową da Ci Przyjacielu pojęcie o nas redaktorach onego, o Bieszczadach, o Otrycku i "Chacie Socjologa".

Idea takiego śpiewnika istniała od dawna ale dopiero dziasiaj udało się ją zrealizować. Jeśli wyda Ci się on niespójny, nieuporządkowany to tylko i wyłącznie Twoja wina, nie umiesz myśleć konstruktywnie albo nic o nas nie wiesz. Jeśli tak, to najwyższy czas to zmienić i poznać "KLUB OTRYCKI", który jest bezpośrednim prowodyrem tego wiekopomnego dzieła.

ŻYCZYMY

MILEGO

WYKONYWANIA

WSZYSTKICH

ZEBRANYCH TU

PRZEBOJÓW

/ niepotrzebne skreślić

redaktorzy

PIOSENKA DLA POTĘGOWEJ

Gdzie nas powiedzie skrajem dróg
Gzygzakowaty życia sznur...

Do wsi Zagubin, na Kujawy Białe,
Gdzie ziemia licha, piachy niebywałe,
Kozy, dziewanna, sosny i rozstaje
I Potęgowa samotna jak palec.

U Potęgowej zatem zagościłim;
Kw'ere tam czasowo ustalilim;
W polu robilim, z boru drwa nosilim;
Jak stara matka i dwóch synów żyłim.

Błade słońeczko grzało nas z ukosa,
Bo jesień późna była - rano rosa;
Mgła zaś wieczorem; zjawa białowłosa
Przyszłego losu maciła nam postać.

Jak stara matka i dwóch synów żyłim;
My z Potęgową tak się polubilim!
Wisiał na ścianie we pstre wzory kilim
I nikt nie zgadnie, czemu w dal ruszyłim.

Gdzie nas powiedzie skrajem dróg
Gzygzakowaty życia sznur...

Tam nas powiedzie, gdy nadejdzie czas,
Gdzie Potęgowa teraz jest - to raj!
Tam urządzimy wtedy wielki bal.
Hej, Potęgowa! Hej, Witek i ja!

I inni, co pomarli i co zginą z nami:
 Bracia, kamraci, kumple i kompani,
 Spotka tam w raju nas się kupa lud!
 Hej, od tupania zadudni niebieska tancbuda!

Sarobadnie

Głose nas powiechie skrajem obieg Gęszodakowały wycia samur...

1. Do wsi da-ty-tem, na flu-jar-uy-Dea-te, Głose ziemia licha,
 2. Tam nas po-wie-dzie, gdy ma-dej-dzie cas, Głose Polgowa

1. piachy niebyłcie, Flasy, chue wanna, sony i rozstaje, Polgowa sa-
 2. konda jest-to raj Tam uwadzimy wlicy wielki kul; Hej, Polgowa; hej,

1. moyna jak pite. 4. To ty cowej ar-ton en op-si-lim; Tuzi te, q kuz cas-
 2. witeh i ja. I ci, co-umch-li lub co-oginaz-nami, Bracia, kamraci

1. po-co-ustalilim; 4. W polu robilim, a korna chwa nopolim; jak stara matka
 2. kumple i kompani; Spotka tam w raju nas się kupa lud! Hej, od tupania

1. i dwuch dżuciu wy-tem. D.C. al fine pi Coda

Coda *a tempo*

3. zadudni niebieska tancbuda!

PIOSENKA, KTÓREJ NIE DA SIĘ PRZESTAĆ SPIEWAC

D
 Słońcem byliśmy!
 G
 Cieniem jesteśmy!
 A
 Słońcem będziemy!
 D
 Dziećmi swych dzieci!

Słoń-cem by-li-smy! Cień-mam jes-tos-my!

Słoń-cem bę-dzie-my! Dzie-ćmi swych dzie-ci!

da capo senza fine

NIEMOWA

Nie mówię,
 Nie otwieram ust,
 Bo już mi niewymownie żal
 Moich do ciebie słów.

Wagony słów!
 Węglarki słów!
 Prawdziwe złoto,
 Diame-nty, perły,
 Bardzo niewiele
 Sztucznej biżuterii!
 Miłości bujnej, cudnej kuźnie
 I wszystko w próżnię, w próżnię, w próżnię!

Nie mówię,
 Nie otworzę ust,
 Żeby już nie było mi żal
 Moich do ciebie słów.

Wagony słów!
 Węglarki słów!
 Prawdziwe złoto,
 Diamenty, perły,
 Bardzo niewiele
 Sztucznej biżuterii!
 Miłości bujnej, cudnej kuźnie
 I wszystko w próżnię, w próżnię, w próżnię!
 I wszystko w próżnię, w próżnię, w próżnię!
 I wszystko w próżnię, w Próżnię, w próżnię!

Anieli przyszedli,
 zagrali w ciszy,
 Nikt nie słyszy,
 przestali, wyszli.

Procedo in alto
 Pro-cu-vo-vo alto. *Dia-mo-ni-ty, per-ty.*
 Bar-cho-nis uie le. *Saba-sonij le. sa-son-ia.*

I usque ad
 Mi-to-ai bu-ny. *cau-nij. kau-nis!*
I usque ad
prae-nij. prae-nij. in prae-nij.

I usque ad
I usque ad
prae-nij. in prae-nij.
prae-nij. in prae-nij. in prae-nij.

Codex arabicum
 Anieli pa-pa-ri da-gra-li. *in ci-sy.*
 Ah-hi-ich. *me* *stus-ny* *Prze-sta-li.*

wy-xti.

nie
 mo-w - *ie*
mo-w -
ie

nie
 et. *wie-rom* *ist*
 Do-by *ju-e* *nie-by-ko-mi*

nie
 Mo - *ich* *do* *cie* - *bie*

nie
 mo - *ich* *do* *cie* - *bie*

nie
 go-my *stow-ny* - *dar-ki* *stow!*

PIOSENKA DLA ZAPOWIETRZONEGO

Cudownie jest:

Powietrze jest!

Dwie ręce mam,

Dwie nogi mam!

W chlebaku chleb,

Do chleba ser,

Do picia deszcz.

Nadchodzi noc

I zimno z nią,

Mam ręce dwie,

Obejmę się.

Ukryje się,

Utulę się

We własną sierść.

Daleko świat,

Nie widać nic.

Dwie nogi mam,

Dojdziemy tam.

Szczekają psy!

Fruwają mgły!

Niech pani śpi!

Powietrze jest:

Cudownie jest!

1. Cudownie
2. Dwie ręce

(Silarna)

2/4

jest:
mam,

Po-wietrze
Dwie-no-gi

simile

jest!
mam;

W chle-

ba-ku chleb, Do chle-ku

ser Do pi-cia

deszcza

Szczekają psy!
Fruwają mgły!
Niech pani śpi!

Powietrze jest:
Cudownie jest!

JEST JUŻ ZA PÓZNO, NIE JEST ZA PÓZNO

e
Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć,
D
Tęskność zawrotna przybliżyła nas.

e
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet,
D
Cudnie spokrewnią się ciała nam.

e
Jest już za późno!

D
Nie jest za późno!

G
Jest już za późno!

e (h) *D*
Nie jest za późno!

E.m.
Jeszcze zdą-ży - my w dżun-gli ludz-ko-sci się-bie od-
na-leźć,
Tęsk-ność za-wrot-na przy-bli-ży-ła nas.

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park,
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;
Schodzić będziemy codziennie w świat.

Jest już za późno!

Nie jest za późno!

Jest już za późno!

Nie jest za późno!

E.m.
Zbie-gną się wresz-cie to-ry sie-ro-ce na-szych dwa
pla-net.

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić,
Siebie zachwycić i wszystko w krąg.
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,
Lecz nam się uda zachwycić go.

Jest już za późno!

Nie jest za późno!

Jest już za późno!

Nie jest za późno!

E.m.
Cudnie spo-kre-wnią się ciała nam.

E.m.
Jest już za-póź-no! Nie jest za-póź-no! Nie jest za-póź-no!
Nie jest za-póź-no! Nie jest za-póź-no!

E.m.
Nie jest za-póź-no! Nie jest za-póź-no! Nie jest za-póź-no!

PIOSENKA DLA JUNIORA I JEGO GITARY

^C Gdy pokłócisz się z dziewczyna
^E
^A (Nie życzę ci, ^{E7} lecz różnie jest), ^A
^C Nie chciej zaraz marnie ginać, ^E
^F Zaufaj mi, ^{G7} przekonasz się: ^C

^C Skocz w pudło gitary ^F
^G I tam rozłóż się obozem. ^C
^C Skocz w pudło gitary, ^F
^{G7} Ratunkowym ona kołem. ^C
^F Przeczekaj nachalną nawałnicę,
^{G7} Wyjdź potem ze słońcem na ulice! ^F ^{G7} ^C

Gdy ci będzie jakoś nie tak
 (Nie życzę ci, lecz różnie jest),
 Gdy ta słynna smuga cienia
 Przypęta się, przerazi cię:

Skocz w pudło gitary
 I tam rozłóż się obozem.
 Skocz w pudło gitary,
 Ratunkowym ona kołem.
 Przeczekaj nachalną nawałnicę,
 Wyjdź potem ze słońcem na ulice!

Aż cię znowu noc dopadnie
 (Nie życzę ci, lecz różnie jest),
 Ciemny Bóg się tobą zajmie,
 Lecz wtedy ty wywijasz się.

Skocz w pudło gitary
 I tam rozłóż się obozem.
 Skocz w pudło gitary,
 Ratunkowym ona kołem.
 Przeczekaj nachalną nawałnicę,
 Wyjdz potem ze słońcem na ulicę!

C
 I pomóż słońcu!
 I pomóż słońcu!
 I pomóż słońcu ^{G4-3 C} lśnić!

Gdy pokłóci się z dziewczyną (nie masz ci, lecz różnie jest)
 Nie chiej zarządzić marne giny; / Skocz w pudło gitary I tam rozłóż się o-bozem.
 Skocz w pudło gitary, / Ra-tun-ko-wym o-na ko-łem.
 Przeczekaj nachalną nawałnicę; / Wyjdz potem ze słońcem na u-li-cę!
 Od przeczki nawałnic Coda Coda swob.wolnij / I pomóż słońcu!
 I pomóż słońcu lśnić!

URODZINY

^{a G}
 Dzisiaj są moje urodziny,
^{C G}
 Które obchodzę bez rodziny
^d
 Daleko, wysoko, wśród manowców,
^G ^{C G (G)}
 W pokoiku na wieży hangaru dla szybowców.

^{G D G (G)}
 Zupełnie tu nieźle jest mi,
^{G D G (G)}
 Organki mi służą do gry.

^{C G C}
 Na twarzy obeschły już łyzy,
^{G C}
 Już warg nie zagryzam do krwi.

^{F C}
 Niech żyje ziemia!
^{F C}
 Niech żyje niebo!
^{F C G}
 I ty, co rodzisz się, żyj!

Niech żyje ziemia!
 Niech żyje niebo!
 I ty - pomiędzy tym - żyj!

Jutro raniutko jak ten szczygieł
 Wstane, umyje się, zagwiżdże,
 I zejde w doliny zaludnione
 Roboty poszukać i cichej narzeczonej.

Jak los będę pukać do drzwi,
 Aż wreszcie otworzysz mi ty.

I powiesz: Miły mój, witaj mi!
 Teskniłam tysiąc nocy i dni!

Niech żyje ziemia!
 Niech żyje niebo!
 I ty, co tęsknisz, żyj!

Niech żyje ziemia!
 Niech żyje niebo!
 Będziemy razem żyć!

Da-siej są moje u-ro - dzi - ny, Kłó-re ob-cho dę box-ro-
 dzi-ny; Da - le-ko, wy-ro-ba, wsiad ma-now-ców. W po-ko-i by na-wi-śy han-
 ga-nu dla wy- bow-ców. Tu-
 pę-t-nie tu nie-śle jest mi, Or- gan ki mi stu-żę do-
 gry. Na twa-ny o-bes-kiły już Łęcy, Już
 warg, re-sa-gry-sam do krwi. Niech ży-je zie-mia! Niech ży-je nie-bo I
 ty, co no-dzieś się, żyj! Niech ży-je zie-mia! Niech
 ży-je nie-bo! Bę-dzie-my ra-som: żyj! Coda

WALC NAD MISSISIPPI

Siedzimy Jim i ja,
Gdzie Missisipi łan,
Złociste liście drzew
Na głowy lecą dwie...

Jim z głowy pisze wiersz,
Ja z głowy snuję walc:
la-raj, la-raj, la-ra,
La-raj-raj, la-ra-ra!

Ech, Miss, ech Missisipi,
Pragnienie jedno sycisz.
Jest tysiąc pragnień innych,
Jest tysiąc innych winnic.

Wciąż głód i głód i głód,
Wciąż głód i głód i głód
I głód i zawsze głód:
Ruszyłem ja znad Wisły
Do ciebie, Missisipi;

Wciąż głód i głód i głód,
Wciąż głód i głód i głód.
I głód i zawsze głód:
Przy tobie Missisipi,
Chcę do Usumacinty!

Jim skończył pisać wiersz,
Ja do połowy walc,
Złociste liście drzew
Koronnie wieńczą nas...

ŻYCIE TO NIE TEATR

^a Życie to jest teatr, mówisz ciągle, opowiadasz;
^E
^{E7} Maski coraz inne, coraz mylne się nakłada;
^a
^F Wszystko to zabawa, wszystko to jest jedna gra
^C
^G Przy otwartych i zamkniętych drzwiach.
^C
 To jest gra!
^G

Życie to nie teatr, ja ci na to odpowiadam;
 Życie to nie tylko kolorowa maskarada;
 Życie jest straszniejsze i piękniejsze jeszcze jest;
^{E7} Wszystko przy nim blednie, blednie nawet sama śmierć!
^a ^{C7}
^F ^G ^C
 Ty i ja - teatry to są dwa.
^G
 Ty i ja!

^C ^{E7}
 Ty - ty prawdziwej nie uronisz łyzy.
^a
^{C7} ^F
 Ty najwyższej w górę wznosisz brwi.
^G ^C
 Nawet kiedy źle ci jest, to nie jest źle.
^G
 Bo ty grasz!

Ja - duszę na ramieniu wiecznie mam.
 Cały jestem zbudowany z ran.
 Lecz kaleką nie ja jestem, tylko ty!

Dzisiaj bankiet u artystów, ty się tam wybierasz;
 Gości będzie dużo, niedostępna tyraliera;
 Flirt i alkohole, może tańce będą też,
 Drzwi otwarte zamkną potem się.
 No i cześć!

Allegro 1=126.

TOBIE ALBO ZAWIEJA W MICHIGAN

^D
Zawieja Michigan,

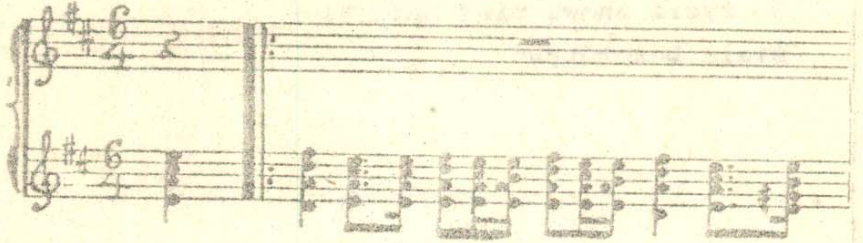
^A
Zapada serce w śnieg,

^D
Pustkowie ciągnie się,

^A
Wysepki żadnej drzew

^G
Ni domu, z domu gest:

^A
Wejść!



Pustkowie hen i hen,

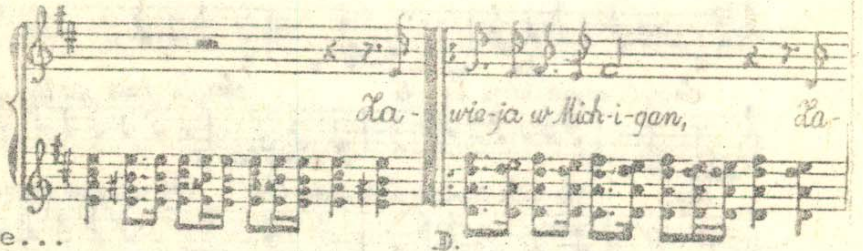
Zawieja, mróz i biel;

Zawylem aż po kres,

Czy się spodziewać, że...

A wicher w trąbki dmie:

Nie!



Miłości nasze tam,

Są tam, gdzie nie ma nas,

U Boga w środku gwiazd

Pokochał też bym brak

I cały słabym blask:

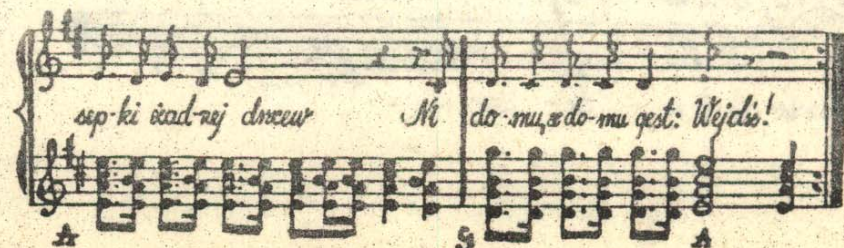
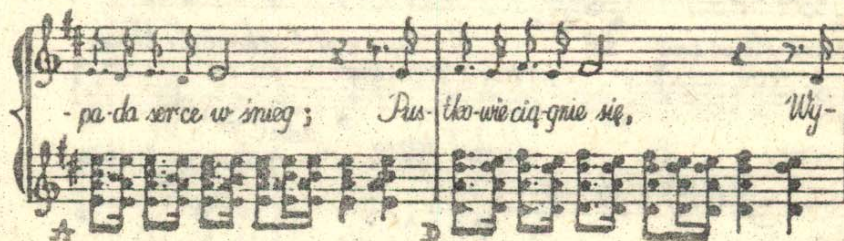
W dal!

La-raj, la-raj, la-ra,

la-raj, la-raj, la-ra;

Zamieniam w zjawę się:

Niech!



BIAŁA LOKOMOTYWA

Sunęła poprzez czarne łąki
Sunęła przez spalony las
Mijała bram zwęglone szczątki
Płyneła przez wspomnienia miast
Biała Lokomotywa

Skąd wzięła się w krainie śmierci
Ta żywa zjawa istny cud
Tu pośród pustych marnych wierszy
Tu gdzie już tylko czarny kurz
Biała Lokomotywa

Ach czyj ach czyj to jest
Tak piękny hojny gest
Kto mi tu przysłał ją
Bym się wydostał stąd
Białą Lokomotywę

Ach któż no któż to może być
Beze mnie kto nie umie żyć
I bym zmartwychwstał błaga mnie
By mnie obudził jasny zew
Białej Lokomotywy

Suniemy poprzez czarne łąki
Suniemy przez spalony las
Mijamy bram zwęglone szczątki
Płyniemy przez wspomnienia miast
z Białą Lokomotywą

BARDZIEJ ZNIKĄD NIŻ SKĄDKOLWIEK

Chcę ciebie zabrać w podróż
 nim ogarnie nas sen
 tam gdzie twym przyjacielem
 nie tylko jest twój cień

Gdzie zbłąkany wędrowiec
 nie wie co to trwoga
 czując się jak wysłannik
 nieznanego mu Boga

Bardziej znikąd niż skądkolwiek

Bardziej znikąd

Tam nie potrzeba wielkich słów
 bo wszystko ma tylko jeden sens
 Tam, nie wie noc kiedy dniem
 się staje i nie wie sen
 kiedy jawa jest

Powietrze tam kolorowe
 jak dawnych marzeń ślad
 niczym witraże przeczuć
 rozsypane w snach

Odrzuć więc złudne troski
 i przestań ze mnie kpić
 może nam się uda
 trafić tam jeszcze dziś

Bardziej...



KOLEJNA PODRÓŻ

Taki dziwaczny to jest stan
 sam siebie nie poznaje
 widzę błyszczące szczyty chmur
 dalekie zwiedzam kraje

A nade mną muzyki dźwięk
 wypłata krajobrazy
 w nowym wymiarze przechadzam się
 i nie wiem co się zdarzy

Kolejna podróż w kolejny świat
 w łupince orzecha
 jak za dawnych lat

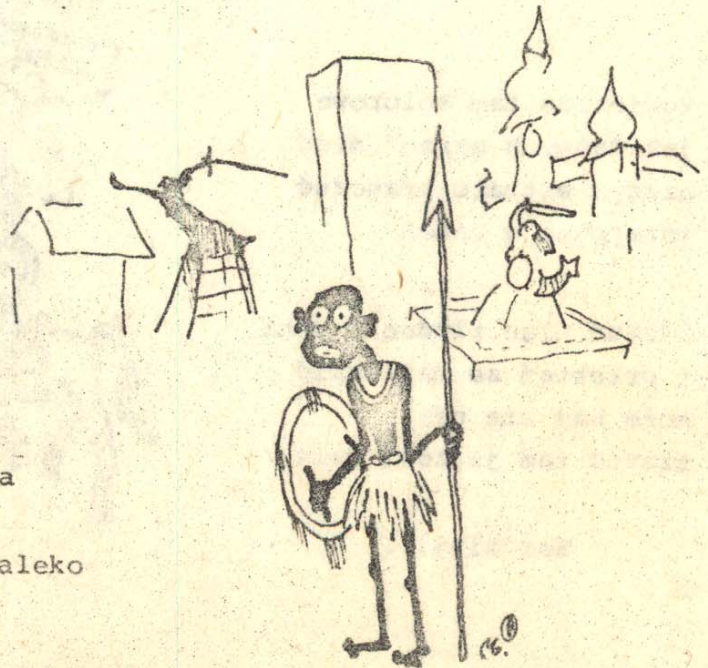
Na bok odkładam każdą gazetę
 w ogóle ich nie czytam
 o to, co w świecie dzieje się
 sasiada zapytam

Może odpowie na to mi
 że wszystko to już było
 a ja wesoło opowiem mu
 co mnie się przydarzyło

Kolejna podróż...

Nadzieje wzbiera jak wielka rzeka
 co zaprzecza granicom
 szepcze, że raj jest gdzieś niedaleko
 i tak upływa jej życie

A na demną muzyki dźwięk...



EGZOTYKA

O JESIENI

Biore jesień w ręce swe
 lato ginie, gdzieś we mgle
 wiatr mi daje chłodny cień
 z liści składam nowy wiersz

Stromymi ścieżkami zbiegam w dół
 i nagle ze szlaku zbaczam
 na pewno wiesz dokąd chciałbym pójść
 na pewno wiesz też po co

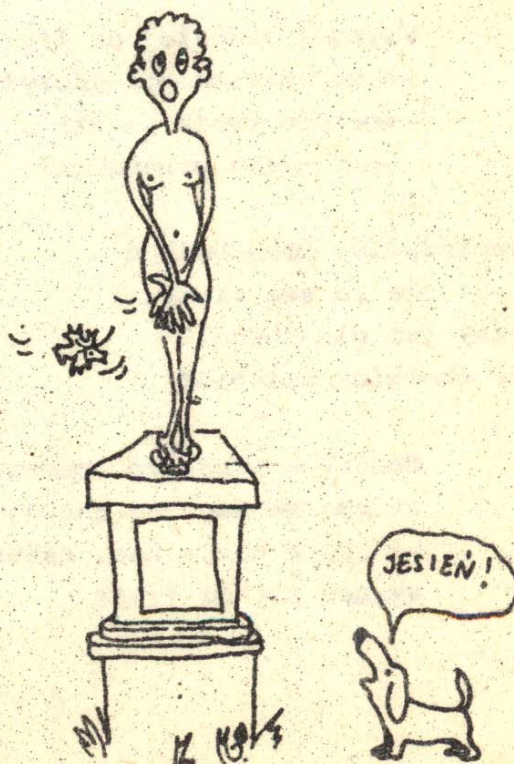
Nieważne czyja to będzie pieśń
 nieważne kto ją układał
 we włosy jesień może się wpleść
 i na to też nie ma rady

Czasem przystają i w zamyśleniu
 nie umiem zliczyć barw
 jesień nadchodzi mój panie, bracie
 czas mi odchodzić już stąd

W wiadrze wody widzę twarz
 nad nią pochylony las
 a nade mną jego cień
 znowu niesie jakąś pieśń

Stromymi ścieżkami...

Więc przyjacielu podaj mi rękę
 nam przecież dane iść
 choćby na drzewach, zabrakło ptaków
 choćby ostatni spadł liść.



SENS

Gdzieś zapalają neony frazesów
 jak warto żyć
 i wokoło błyszczą tylko
 barwne napisy

Dawniej miałeś marzenia
 dzisiaj są tylko słowa
 zakołysał się w tobie

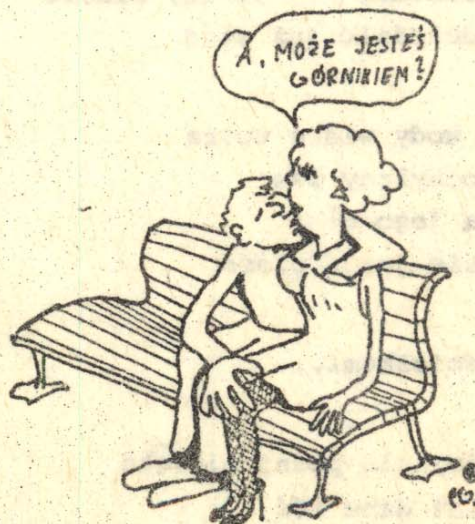
szyderczy śmiech

Lecz, kiedy widzisz dom
 chciałbyś zamieszkać w nim
 jednak idziesz swoją drogą
 nie czeka w nim nikt.

Dawniej czekałeś na list
 on ci wszystko tłumaczył
 wszelkie twoje smutki
 wciąż jakby przebaczał

Niecierpliwi przechodnie
 kryją się za swe cienie
 jakby już nie chcieli
 czegokolwiek zmieniać

Może się wreszcie obudzisz
 za czasem się nie chowaj,
 by bicie serca nie, sekundy
 wyznaczały ci szlak



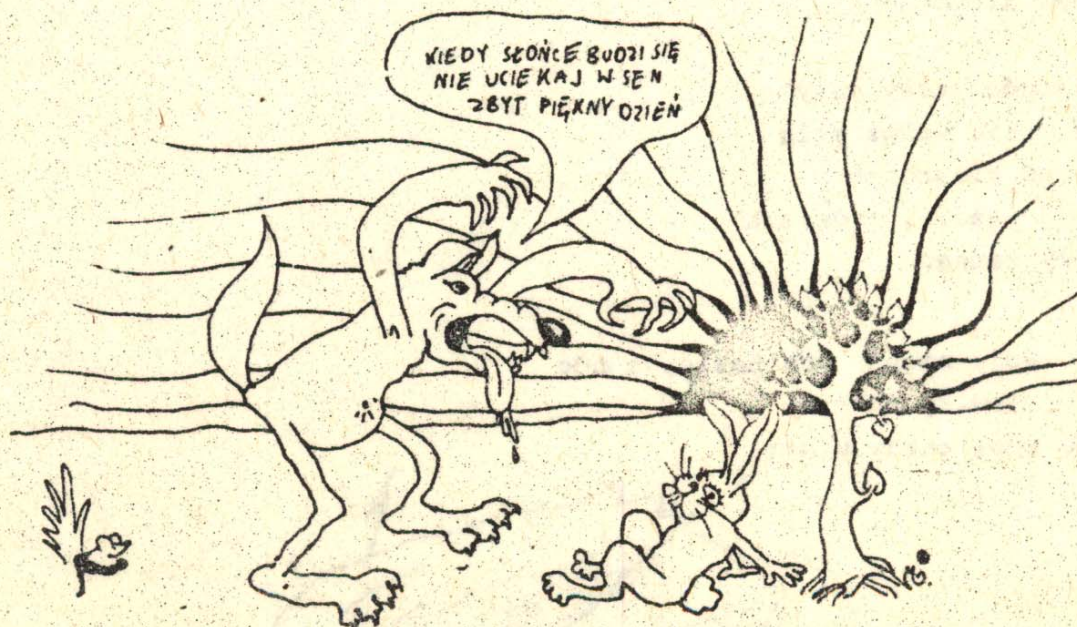
WSTAJĄC

Kiedy słońce budzi się
nie uciekaj w sen
zbyt piękny dzień

W rosie obmywasz senną twarz
w potoku zmywasz noc
zacząłeś dzień

Budzą się wszystkie jasne myśli
świergotem na drzewach
ten dzień jest twój

Pogoda, pogoda, pogoda
ten dzień jest twój



ZASYPIAJĄCE GÓRY

Tam w oddali góry, zasypiają
 zasłaniając się już mgłą
 jakby jakimś płaszczem
 szyją sobie pościel z gwiazd
 coś próbują zaśnić.

A ty patrzysz w niebo /bis
 szukasz swojej gwiazdy
 wirujące iskry zamyśleń
 wirujący twój świat

A ty znowu zbierasz się
 szukać nowych dróg
 las zasypia wiatru cisza
 szemrzącymi strumykami

A w oddali góry zasypiały
 zasłaniając się wciąż mgłą
 jakby jakimś płaszczem
 szyją sobie pościel z gwiazd
 już zdążyły zasnąć

Odłożyłeś swoje niebo /na następną noc
 kołysankę śpiewały obłoki
 kołys-ankę nuci teraz wiatr



"A,A,A, KOTKI DWA..."

JAVORINA

^C
Javorina, Javorina, chłapcy Javorina

^C
Javorina, Javorina, chłapcy Javorina

^F Ma mila ma : modre, ^C ma mila ma ^G modre

^F ^G ^C
Pod oczima.

A ked bys ty, a ked bys ty moja mila
Bola ako ina,

A ked bys ty, a ked bys ty moja mila
Byle ako ina

Nie miala bas modre, ne miala bys modre
Pod oczima

Ale że tia, ale że tia moja mila

Inni chłapcy abnimaju

Ale że tia, ale że tia moja mila

Preto twoi oczki, preto twoi oczki

Zatmiwaju

IDZIE DYSC

^d Idzie dysc, idzie dysc, ^{A₇} idzie sikawica ^d

^d Idzie dysc, idzie dysc, ^{A₇} idzie sikawica. ^d

^g Uleje usiece, ^d uleje usiece,

Uleje usiece ^{A₇} Janickowe ^d lica.

Nie lij dyscu nie lij

Bo cię tu nie trzeba.

Obyńdź góry lasy, obyńdź lasy góry

Obyńdź góry lasy, zawróć się do nieba.

JAWORZYNA

^aLetni deszcz po dachówkach szumi
^eSpać się kładzie każdy, kto umie zasnąć^G
 Zasnąć, gdy pada letni deszcz,^{Fz+G}
^aRzeki się pod mostami cisną,
^eTysiącami kropel drażą swe pismo na szybach,^G
 Na szybach kładzie cienie zmierzch.^{Fz+G}

^CJaworzyna ^Fgórom się ^Ckłania,
^CZ pod obłoków ^Fszczyt ^Codśłania,
^GPogoda będzie jutro -
 - Będzie ładny ^Cświt,^{FG}
^CRozchmurzyła się ^FJaworzyna^C
^CJuż nie płacze - ^Fśmiać się ^Czaczyna
^GPogoda będzie jutro -
 - nie będzie ^Csmutny ^{Fz+}nikt.

Noc się ścięła na lasach mokrych,
 Gasną światła w oknach domów samotnych
 W nocy samotność gorsza jest,
 Ludzie się kryją w swoich myślach, zamknięte drzwi,
 Zamknięte oczy - sen blisko,
 Blisko za oknem szczeka pies...

Jaworzyna górom się...

zamknięte
 zamknięte drzwi,
 zamknięte oczy,
 zamknięte wszystko



POŁONINY NIEBIESKIE

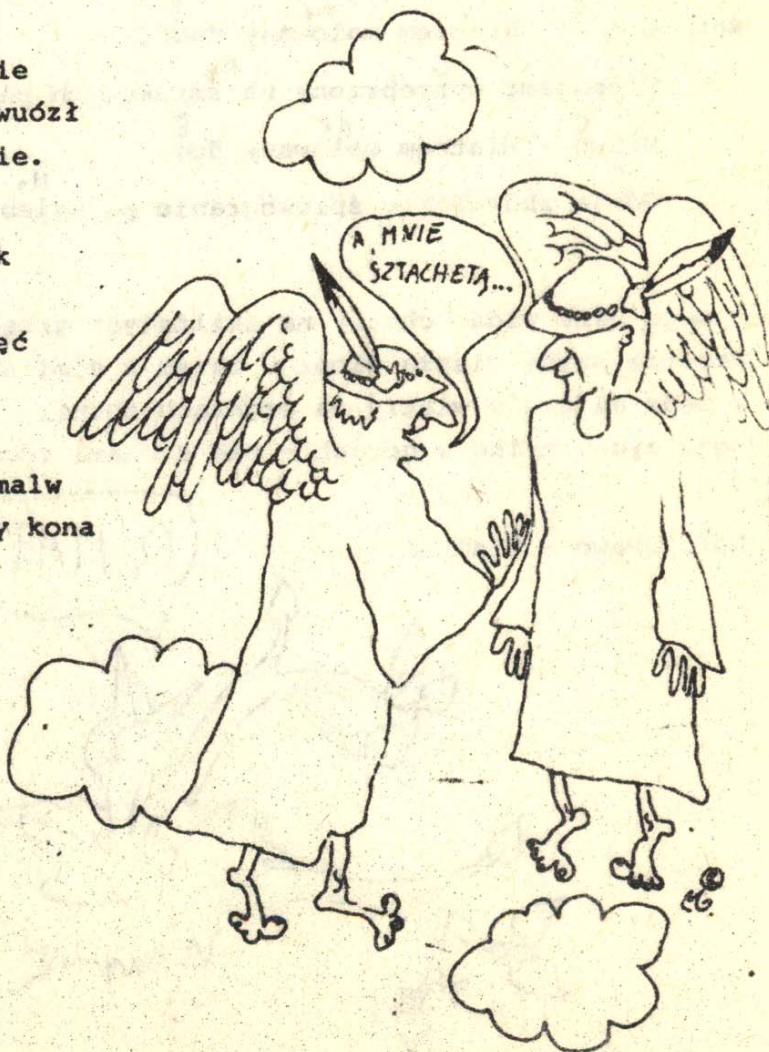
C F_2^3 C
 Gdy nie zostanie po mnie nic
 F_2^3 C G
 Oprócz połówkowej fotografii
 e F C G
 Błękitny mnie przywita świt
 C F_2^3 C F_2^3
 W miejscu co nie ma go na mapie.

I kiedy sypną na mnie piach
 Gdy mnie okryją cztery deski
 To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
 Na połoniny na niebieskie

Powiedze mnie błękitny wóz
 Ciągnięty przez błękitne konie
 Przez świat błękitny będzie wuźł
 Aż zaniebieszczy w dali błonie.

Od zmartwień wolny i od trosk
 Pójdę wygrzać się na trawie
 A czasem gdy mi przyjdzie chęć
 Z góry na ziemię się pogapie.

Popatrzę jak wśród smukłych malw
 Wiatr w przedwieczornej ciszy kona
 Trochę mi tylko będzie żal
 Że trawa u was tak zielona.



ORAWA

a C F_{7+} E
 Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach,
 a C d_c E
 Przetnę szybę ciepłą dłonią, razem z nimi sięde,
 F C F_{7+} E
 I będą mi grały wiatry na organach turni,
 a C d_c E a
 Kiedy pójdę zbójnikować nad dachami równin.

Z mego okna widać potok - doliną, doliną,
 Dumnych smreków las szeroki, mgły w kosodrzewinach
 I będą mi grały wiatry w zaklętych kolebach,
 Noc krzesanym się zatańczy po niebach, po niebach.

F C d_c E
 Ref. Orawo! Wiatrem malowany dach,
 C G H_7 E
 Ciupagami wysrebrzony na smrekowych pniach,
 F C d_c E
 Orawo - Wiatrem malowany dom,
 F H_7 E
 Gdzie zbójnickie śpiewogranie po kolebach śpia.

Z mego okna widać chmury na skalistych grzędach,
 Przetnę szybę ciepłą dłonią, razem z nimi sięde,
 I będą mi grały wiatry na organach turni,
 Moje życie tylko w górach - nad dachami równin.

Ref. Orawo - Wiatrem...



CYGANIE

^a ^{E₇} ^a ^{A₇} ^d
 Jechali cyganie z jarmarku damoj, damoj

^G ^C ^d ^{E₇} ^a
 Ani zadierżilis pod jablonkoj gustoj.

^a ^{E₇} ^a
 Ech, zapił, zakurił, zaguljał

^{A₇} ^d
 Parleń maładoj, maładoj

^G ^C
 W krasnoj rubaszonoczkie

^d ^{E₇} ^a
 Charoszenki takoj.

Patieriał ja ulicu, patieriał ja dom

Swoj radnoj,

Patieriał ja diwuszku

W katoroj był wljublion.

Ech zapił...

Atyskał ja ulicu,

Atyskał ja dom swoj radnoj,

Nie naszoł ja diwuszki

W katoroj był wljublion.

Ech zapił...

Jechali cyganie,

Wstrietili ani diwczat

Naczał s nimi gawarit

Wot maładoj smiełczak.

Ech zapił...

KIEDY GÓRAL UMIERA

^D Kiedy góral umiera, ^{D₇} to góry z żalu sine,
^G Pochylają nad nim głowy, ^D jak nad swoim synem,
^A A w oddali szumi bór ^e odwieczną ^G pieśń ^D bukową,
^A A on długo się ^e sposobi ^G przed ^D najdalszą drogą.

Kiedy góral umiera to nikt po nim nie płacze,
 Cicho czeka aż kostucha w okno zakołacze.
 Oczy jeszcze raz podniesie wysoko do nieba,
 By pożegnać góry swe, by im coś zaśpiewać.

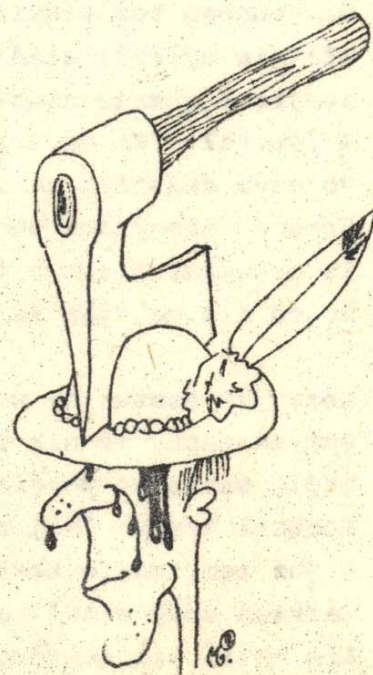
^D Ref. Góry moje, ^e wierchy moje otwórzcie swe ramiona
^G Niech na miękkim z mchu posłaniu,
^D Cichuteńko skonam.
 Ojczy mój halny, ^e wietrze powiejj ku północy
^G Ciepłą drżącą swoją ręką ^D zamknij ^e zgasłe oczy,
 Bym mógł w ziemię ^A wrosnąć, ^e strzelić potem
^G Do słońca ^D smreczyna
^A I na ^e zawsze ^G szumieć ^D już nad moją dziedziną.

Kiedy góral umiera, to dzwony mu nie grają,
 Cicho wspina się do bramy góralskiego raję.
 Tylko strumień po kamieniach żałobną nutę składa,
 Tylko nocka czarnocka górom odpowiada.

Ref. Góry moje...

Kiedy góral już umrze to nikt nie układa baśni,
 Tylko w niebie roziskrzonym mała gwiazdka zgaśnie.
 Ziemia twarda, szorstką ręką tuli go do siebie,
 By na zawsze mógł już zostać pod góralskim niebem.

Ref. Góry moje...



GÓRY MOJE, GÓRY

W PIWNICZNEJ IZBIE

^G
W piwnicznej izbie siedzę sam
Nad kuflem ^D pełnym ^G piwa,
Oczyrna wodzę tu i tam,
A głowa mi się kiwa.

^D ^G
Ja nie dbam o czerwony nos
^D ^G
I o to, że wciąż tyje
Ja biorę kufel w ręce swe
^D ^G
I pije i pije i pije.

A gdyby mi ktoś wybór dał
Dziewczyne, konia, trunek
I rzekł wybieraj sam co chcesz
Ja płacę za rachunek.

Na próżno dziewczę wdzięczy się
A koń wyciąga szyję,
Ja biorę kufel w ręce swe
i pije i pije i pije.

A gdy nadejdzie sądu czas
I stanę u stóp tronu,
Pokłonię się aż po sam pas
I rzeknę bez pardonu.

Rozkoszy rajskich nie chcę znać
I wiedzieć gdzie się kryja
Lecz ty mnie Panie Boże wsadź
Gdzie pija, gdzie pija, gdzie pija (do dna).



"W BIESZCZADACH"

A Fis h' E'
Chcesz się umówić, ale gdzie

Wszędzie pełno ludzi, pchają się.

A A' D'
W parku, na ulicy, wszędzie ludzi moc.

F E A E
Taki już człowieka podły los.

A Fis h' E'
Bo na to już nie ma rady

Chyba tylko w Bieszczady

A A' D' 2x
Bo w Bieszczadach fajno jest

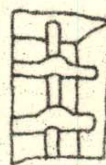
F E A E
Sama o tym dobrze wiesz.

Chciałbym do kawiarni z tobą iść
Zajadałbym ptysie i szarlotki też
Ale jak to zrobić gdy w kieszeni grosz
Jedno jest stypendium, a rozrywek moc.

Bo na to już nie ma rady
Chyba tylko w Bieszczady
Bo w Bieszczadach fajno żyć
I szczęśliwym bez pieniędzy być.

Wolałbym już z tobą w szachy grać
Niżli na ćwiczenia znowu iść
Chociaż dużo umiem, źle ocenią mnie
A dlaczego Bóg jedyny wie.

Bo na to nie ma rady
Chyba tylko w Bieszczady
Bo w Bieszczadach słońce lśni
I radość gdy stokrotkę zerwę Ci.



BO NATO JUŻ NIEMA RADY
CHYBA TYLKO
W BIESZCZADY



Na twój i swój kłopot sposób mam
 Weź kapelusz, w plecak spakuj cały kram
 Na rajd z nami chodź, pozdrów góry, las,
 Przecież wiesz, na szlak ciągnie nas.

Bo na to już nie ma rady
 Chyba tylko w Bieszczady
 Bo na wiosnę rajd, jesienną co niedziela rajd
 To jest radość, to jest życie, to jest maj.
 Bo na to już nie ma rady...

POŻEGNANIE GÓR

a d a
 Słońca dysk zaginał już w konarach,
 Na polanę spłynął szary mrok,
 Smętnie zadzwoniła gdzieś gitara
 W nocnej ciszy - czyjs zamiera krok.

Przy ognisku wędrowców gromada,
 W blasku iskier zamarł cieni krąg.
 Wysłuchując struny opowiadań
 Zasiłyszanych gdzieś daleko stąd.

Pięciolinia wyznaczonym szlakiem
 Błądzi zapomniany niemy cień,
 A w swych troskach smętnie zadumany
 Żegna świątek odchodzący dzień.

Znika z dali kalejdoskop twarzy
 Zgasłych ognisk dym już sięga chmur,
 Pomyśl ile niespełnionych marzeń
 Kryje w sobie pożegnanie gór.

Już nie znikną góry z twoich wspomnień
 Oczy ikon, nieprzebyte szlak
 Szumu jodeł nie da się zapomnieć
 Będziesz wracał do nich w swoich snach.



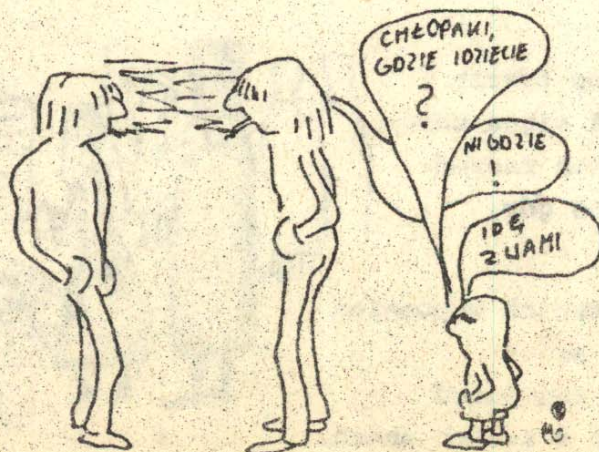
MAJSTER BIEDA

C F
 Skąd przyszedł, kto go znał
 C C F G
 Kto mu rękę podał kiedy
 C G
 Nad rowem siadał, wyciągał chleb
 e d
 Serem przekładał i dzielił się z psem
 G F G C FGC
 Tyle wszystkiego z sobą miał. Majster Bieda.

Czapkę z głowy ściągał gdy,
 Wiatr gałęzie chylił drzewom,
 Śmiał się ze słońca, śpiewał do gwiazd
 Drogę bez końca co przed nim szła
 Znał jak pięć palców jak szeląg zły. Majster Bieda.

Nikt nie pytał skąd się wziął
 Gdy do ognia się przysiadał,
 Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
 Znużony drogą wędrowiec Boży,
 Zasypiał długo gapiąc się w noc. Majster Bieda.

Lecz nastąpił taki rok,
 Smutny rok jak widać trzeba
 Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną,
 Miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło,
 I choć nie jeden wyteżał wzrok,
 Choć latu pustym gościńcem przeszło,
 Rudymi liśćmi, jesieni scheda
 Wiatrem niesiony odpiłynął w przeszłość. Majster Bieda.



MODLITWA WĘDROWNEGO GRAJKA

Przy małej wiejskiej kapliczce, stojącej wedle drogi
 Ukląkł rzępoląc na skrzypkach wędrowny grajek ubogi.
 Od czasu do czasu grający bezzębne otwierał wargi,
 To przekamarzał się z Bogiem, to znowu się korzył bez skargi.

Tef. Hej Panie Boże coś wielkim
 Gazdą nad gazdami,
 Po coś mi dał taką skrzypkę,
 Co jeno tumani i mani.

Spraw to, ażeby, na zawsze umiał dziękować ci Panie,
 Że sobie rzępolę jak mogę, że daję ci na co mnie stać,
 A jeszcze bardziej chroś mnie i od najmniejszej zawiści,
 Że są na świecie grajkowie pełni szumniejszych myśli.

Ref. Hej Panie Boże...

I niechaj pomnę w mym życiu, czy bliskim, czy też dalekim,
 Żem człowiek jest przede wszystkim, i niczym więcej jak
 człkiem.

Spraw w końcu, by przy tej kapliczce, obok tej wiejskiej drogi
 Kłękał i grywał na skrzypkach wędrowny grajek ubogi.

Ref. Hej Panie Boże...



900 MIL

Tyle już minęło dni,
 Czas wysuszył z oczu łzy,
 Żaden list nie czeka na mnie już.

Gdyby pociąg szybciej biegł
 Byłbym w domu jeszcze dziś,
 Jeszcze 900 mil tam, gdzie mój dom.

Oddam wszystko to, co mam,
 Oddam wam pierścionek swój
 I walizkę swoją oddam wam,

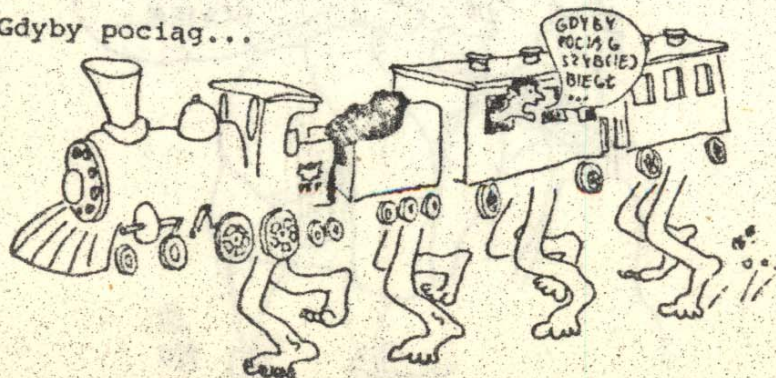
Gdyby pociąg...

Pociąg, który wiezie mnie
 Ma wagonów chyba sto,
 Stukot kół już słychać na sto mil.

Moja miła czeka mnie,
 Żebym wrócił do niej znów;
 Jeszcze 900 mil tam, gdzie mój dom.

Gdy dziewczyna powie - nie,
 Nie wyruszę nigdzie już,
 Wrócę do rodzinnych moich stron.

Gdyby pociąg...



ODPOWIE CI WIATR

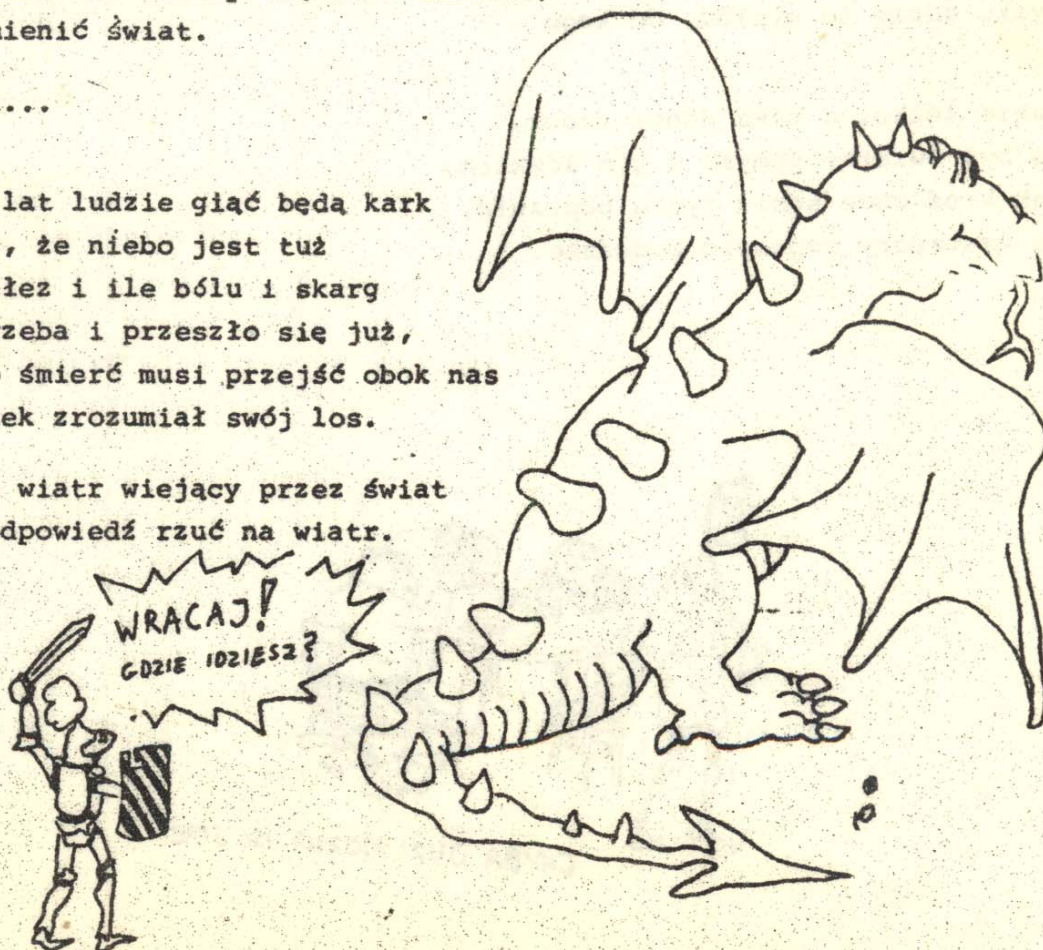
^CPrzez ile dróg ^F musi przejść ^C każdy z nas ^a
^CBy mógł ^F człowiekiem się stać, ^G
^CPrzez ile ^F mórz ^C lecieć ma ^a biały ptak
^CNim w końcu ^F spadnie ^G na piach.
^CPrzez ile ^F lat ^C będzie ^a kanion ten trwał
^CNim w końcu ^F rozkruszy ^G go czas,
^FOdpowie ^G ci wiatr ^C wiejacy ^a przez świat,
^FOdpowie ^G ci ^C bracie ^C tylko wiatr.

Przez ile lat będzie trwał góry szczyt
 Nim deszcz go na mórz znieśie dno
 Przez ile ksiąg pisze się ludzki byt
 Nim wolność wpisze w nim ktoś,
 Przez ile lat nie odważy się nikt zawołać;
 Że czas zmienić świat.

Odpowie ci...

Przez ile lat ludzie giąć będą kark
 Nie widząc, że niebo jest tuż
 Przez ile łez i ile bólu i skarg
 Przejść trzeba i przeszło się już,
 Jak blisko śmierć musi przejść obok nas
 Gdy człowiek zrozumiał swój los.

Odpowie ci wiatr wiejacy przez świat
 I ty swą odpowiedź rzuć na wiatr.



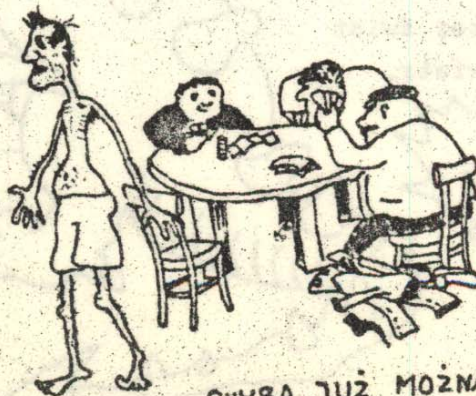
CHYBA JUŻ MOŻNA IŚĆ SPAC

^C ^{F₇₊} ^e
 Ref. Chyba już można iść spać,
^C ^{F₇₊} ^e
 Dziś pewnie nic się nie zdarzy,
^C ^{F₇₊} ^e
 Chyba już można się położyć,
^C ^e ^C
 Marzeń na jutro można namarzyć.

^{d₁} ^{a₇} ^{F₇₊} ^{C₇₊}
 Tamtą kartkę z wczorajszej nocy,
^{d₁} ^a ^{F₇₊} ^{C₇₊}
 Trzeba zmiąć i położyć w koszu.
^{d₁} ^{a₇} ^{F₇₊} ^{C₇₊}
 I od nowa, na nowej kartce,
^{d₁} ^{a₇} ^{F₇₊} ^C
 Pisać nowy, niemiłosny list do losu.

Albo donos pisać na życie
 Bo należy mi się swoja droga.
 I podpisać zdryźliwie "życzliwy",
 Tylko gdzie to wysłać, do kogo.

Takie łóżko, a taka dobra rzecz,
 To był świetny pomysł z tym łóżkiem,
 Jak ktoś chce sobie życie poprawić,
 To wystarczy poprawić poduszkę.



CHYBA JUŻ MOŻNA IŚĆ SPAC

HEJ PRZYJACIELE

^CTam dokąd chciałem ^Gjuż nie dojdę
^FSzkoda zdzierać ^Cnóg,
 Już wędrówki ^Gnaszej wspólnej
^FNadchodzi ^Ckres.

^CWy pójdziecie ^Ginną drogą
^FZostawicie ^Cmnie
 Odejdziecie, ^Gsam zostanę
^FNa rozstaju ^Gdróg ^C.

Ref. ^CHej, przyjaciele ^G
^FZostańcie ^Cze mną,
 Przecież wszystko ^Gto co miałem
^FOddałem ^Cwam.
 Hej przyjaciele ^G
^FChoć chwilę ^Cjedną
 Znowu w życiu ^Gmi nie wyszło
^FZnowu będę ^Csam.

Znów spóźniłem się na pociąg
 I odjechał już,
 Tylko jego mglisty koniec
 Zamajaczył mi,

Stoję smutny na peronie
 Z tą walizką jedną,
 Tak jak człowiek, który zgubił
 Do domu swego klucz.

Tam dokąd chciałem już nie dojdę
 Szkoda zdzierać nóg,
 Już wędrówki naszej wspólnej
 Nadchodzi kres.

Wy pójdziecie inną drogą
 Zostawicie mnie,
 Zamazanych drogowskazów
 Nie odczytam już.

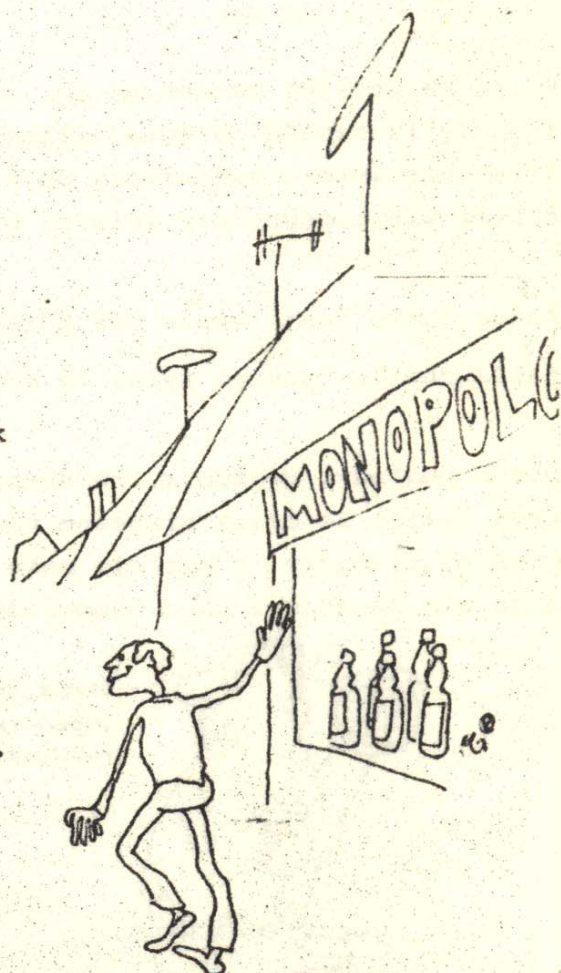
CAŁY DZIEŃ NA SZLAKU

^GTysiące dróg nam za sobą już,
^CSpocone czoło pokrywa kurz.
 Lecz ciągle idę, woła mnie mój szlak,
^GNa polnej drodze pozdrawiam wiatr,
^CCzasem w strumieniu przemyje twarz,
^FA przed zaśnięciem pytam o drogę gwiazd.

^CRef. Cały dzień na szlaku
^aWieczorem ognia blask
^GChociaż nieraz w brzuchu pusto
^aZawsze sobie radę dam.

Spłukane deszczem niebo lśni,
 Czerwieną słońce barwi świat
 Odrzucam koce, w drogę ruszać czas,
 Deszczowych pereł dywan skrzy,
 Królewskim gestem wiatr spędza mgły,
 Już bez wachania wkraczam na swój szlak

Wędrowka kiedyś skończy się,
 Osiadłe życie zacznę wieść.
 Pieniądze, żona, dzieci pewnie też.
 Ale na pewno odnajdzie mnie
 Natrętny refren piosenki tej
 Wyruszę znowu niech się dzieje co chce.



CAŁY DZIEŃ NA SZLAKU

CIĄGLE ZA CIENKO

^C Ciągłe za cienko w życiu idzie nam, ^G ciągłe za cienko,
^F Bo mamy za mało i ^G więcej by chcieli się. ^C ^{C2}
^C Wierzcie piosenkom, pijcie piwo i ^G wierzcie piosenkom,
^F Ze gdzieś ludzie mówią, że ^G jest chyba nie tak źle. ^C

^C Ref. Chyba może napewno, ^G
^a Odpowiem, a jutro pomyślę, ^F że to nie tak ^C
^C Chyba może napewno, ^G
^a Rozstrzygnąć to trudno, bo ^F nikt chyba nie wie ^C jak.~

Forse na pociąg, zabieramy se, forse na pociąg,
 I gnamy za zachód okragłe miliony zbić.
 Strasznie wysoko zamierzamy dojść, za wysoko,
 A któż wie napewno czy łatwiej będziemy żyć.

^F Każde jutro jest ^C lepsze niż ^G gdziekolwiek ^C dzisiejszy dzień,
^F Każda chwila ^C opóźnia ^G tyle, że nie chce się lepiej.

Durne poglądy, uważacie, że durne poglądy,
 Lecz myślę, że czasy niepewne nastały nam,
 Czyś ty niemądry, zapytacie mnie - czyś ty niemądry.
 A ja się zajaknę i taką odpowiedź dam.



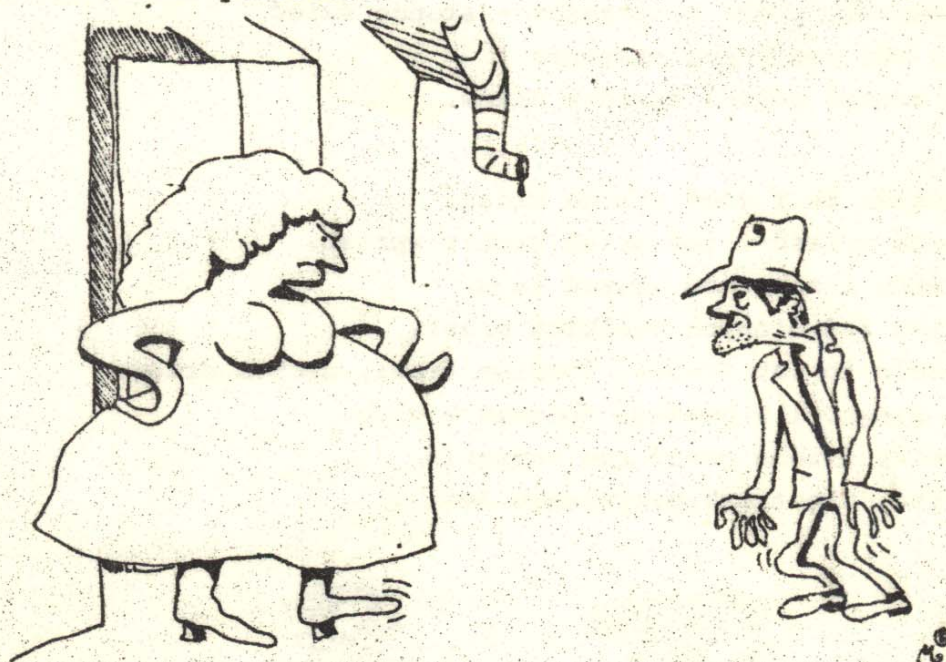
- Szefie, puszczaj taśmę „Entuzjizm
 wobec ustawy” czy „Radość z jej
 nowelizacji.”

CZAS POWROTÓW

^d Buty całkiem przemoczone,
^{G₇} ^C ^a
^d Na nic się nie zdadzą komu.
^{G₇} ^C ^a
^d Plecak stary, płaszcz dziurawy,
^{G₇} ^C ^{A₇}
^F ^{G₇} ^A ^(c)
 Czas powrotów, czas powrotów.

Ref. Takie tu lasy i takie drzewa
^G ^C
 Bezdroża, że nie śniło się nikomu,
^F ^C
 Coś we mnie tańczy, coś we mnie śpiewa,
^G ^C
 I jeszcze nie chce mi się wracać do domu.

Resztki chleba na kolację,
 Smalec z puszki przesolony.
 Mama w mieście czeka z plackiem,
 Czas powrotów, czas powrotów.



GONIĆ MARZENIA

^d Na wióczęgę już wyruszyć przyszła pora.^g
 Las nas ^A woła śpiewem ptaków,^{A7} szumem ^d drzew
 I wołają nas już pola i jeziora,^g
 Zeszłoroczny nasz wesoły ^A pomnac ^{A7} śpiew.^d
 Ludzie mają swoje prace, ludzie ^{D7} lubią się ^g bogacić,
 Pełne ^C brzuchy mają, chcą mieć ^F pełny ^{A7} trzos.
 A ja ^d gonię, a ja gonię ^g swe marzenia,
 Szczęścia ^A szukam, gdzie ^{A7} kaczeńce i gdzie ^d wrzos.

Tym co iść nie lubią, mówię do widzenia
 Za dni kilka może znów powrócę tu,
 Idę w świat by tam gonić swe marzenia,
 Aby spełnić kilka moich złotych snów.
 Więc z dziewczyną swą pod rękę i z gitarą, i z piosenką,
 Precz mi smutki, precz przykrości - słońce świeć
 Idę gonić, idę gonić swe marzenia
 I spokoju szukać pośród starych drzew.

Tak to proste, że i gdać szkoda czasu,
 Tylko plecak wiaść i iść przed siebie wprost,
 Szukać wiatru i zapachów szukać lasu,
 Jak najdalej zadymionych wielkich miast.
 Zrozum bracie to tak trzeba, łożkiem trawa, dachem drzewa
 Z wiatrem biegać i z ptakami śpiewać w głos.
 Trzeba gonić, trzeba gonić swe marzenia
 A nie czekać, ile trosk przyniesie los.



CZTERY PORY ROKU

^e W imię czego ^A palisz wszystkie ^e mosty, ^A
^e Potem mówisz, że to tylko żart. ^A
^C A wśród pól ^D szeleszczą ^G zes-chłię ^e osty.
^a A wśród pól ^{H₂} szeleści ^e tylko wiatr,
^a A wśród pól ^D szeleszczą ^G zes-chłię ^e osty (kłujące),
^a A wśród pól ^{H₂} szeleści ^e tylko wiatr. ^{AeA}

W imię czego patrzysz czasem wilkiem,
 Robisz ręką niecierpliwym gest.
 Powiedz, czemu w okna patrzysz chyłkiem (milcząca)
 Jakbyś chciała zauroczyć mnie.

W imię czego kiaszczesz nagle w dłonie
 Jakbyś miała jeszcze naście lat.
 Tam w oddali niebo jest jak płomień (czerwone)
 Tam w ogrodzie kwiat jest tak jak kwiat.

W imię czego pleciesz coś trzy po trzy
 I zostawiasz w pół otwarte drzwi.
 Nie wiem czy to bliższą twoje oczy (kochane)
 Czy po burzy tęcza w słońcu lśni.

W imię czego piszesz długie listy,
 Które potem w gniewie porwiesz w pół,
 Ludzie tak odchodzą jak i przyszli (w nieznane)
 Jak odchodzi każda z roku pór.

W imię czego słowa, które były
 Są jak diament, który stracił blask,
 Cztery pory roku nas złączyły (na zawsze)
 Piąta pora roku dzieli nas..



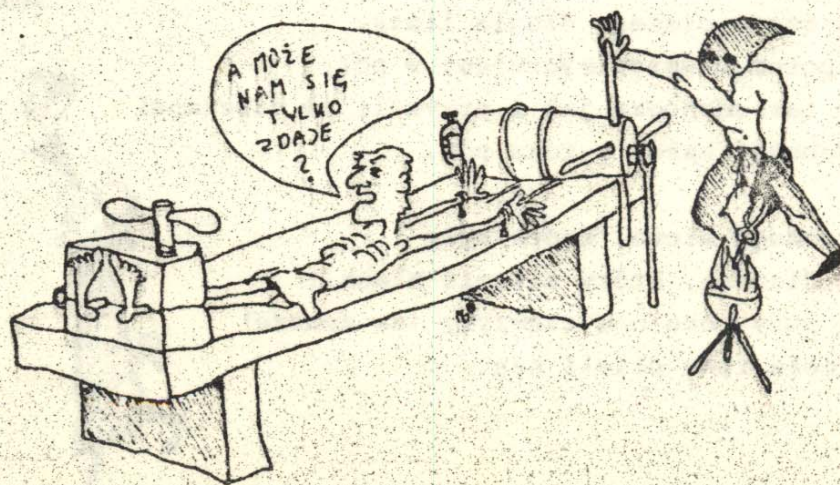
A MOŻE TYLKO NAM SIĘ ZDAJE

a d a
 Wśród ciszy tej co w nas śpi,
 G a
 A może tylko nam się zdaje,
 G a
 Budzi się on wielebny krzyk,
 G a
 I ból co rośnie razem z płaczem.

F G C a
 Ref. Wierzimy w każdą miłość nocy i dnia,
 F G C
 Wierzimy w każdy ranek i w każdy wieczór.
 F G C a
 Wierzimy w każdą prawdę, gdy trzeba spać,
 F G a
 Wierzimy w byle co, by nie czuć.

Nad głową noc, a noc jak koń,
 I niepokoju tyle we mnie.
 Gdzieś leci świat, gdzieś pędzi dom,
 Ktoś bliski znika mi bezwiednie.

Gdy ręką dnia dotykasz chmur,
 A może tylko ci się zdaje.
 Myślisz, że w nocy to nie był ból,
 Nie krzyk nad twoim małym krajem.



ZIELONA MIŁOŚĆ

^h Zielony pociąg ruszył na zielony przygód ^h szlak
^e Zielony namiot czeka i zielony wita ^h las
^e Przy ognisku siedzę ja i przy ognisku siedzisz ^h Ty
^e Już spełnione wszystkie sny a w głowie ^{Fis} zielona ^G uparta ^{Fis} myśl

^e Spiwać całą noc, całą noc do rana ^h
 Na polanie cichej rozrzucać śmiech
 bis Dobrze wróżby czytać w płomieni płamach
 Nim konie rzeniem obudzą dzień.
 (Chcę tylko z Tobą i z Tobą chce).

Zielone siano pachnie jak zielone łąki dno
 Zielone serca marzą i zielone serca drżą
 Na rozłuki długie dni węgiełki z ogniska dajesz mi
 W nim zaklęta wspomnień moc i nasze zielone pragnienie to

Spiwać całą noc.....

Zielony plecak czeka na zielone lato znów
 Zielone listy pełne są zielonych ważnych słów
 Mój węgiełek w dłoniach grzej i już nam czekać będzie lżej
 Gdy przemina szare dni pod niebem zielonym zaśpiewam Ci.

Spiwać całą noc.....



CIEŻKIE CZASY

^G Ciężkie czasy, ^a dziwne czasy Panie mój,
^C Piec zostawić przyszło niewygasły,
^G Wdzieć ^D wędrowny strój,
^G I kapelusz pełen myśli,
^C Nieść na głowie uroczyście,
^G Ciężkie czasy, ^D dziwne czasy Panie mój. ^G

Ciężkie czasy, dziwne czasy Panie nasz,
 Dlabli wiedzą co za lasem czeka,
 Skąd powieje wiatr,
 I do tego strzec się muszę
 Myśli złych pod kapeluszem,
 Ciężkie czasy, dziwne czasy Panie nasz.

^C Moja twarz to ^A najwierniejsza z twarzy
^A Zrobię Panie wszystko co rozkażesz, ^D
^G Zrobię wszystko co ci do łba strzeli, ^{C A}
^C Wybacz tylko, że się nie pokłonię, ^D
^C Głowy przecież nie mogę odsłonić. ^D

^G Bo gdy zdejmę kapelusz
^C Pewnej ciepłej niedzieli
^A To wylecą wściekłe myśli
^D I już wtedy na mnie nie licz.

